

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej

Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
:: :: z wyjątkiem niedziel i świąt :: ::
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 72.

Katowice, sobota 29 marca 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach ul. Ratuszowa 12. Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Teofil Błot w Katowicach.

Zwiastuny socjalizmu.

Zwiastunami rychłego zbliżania się socjalizmu są następujące fakty:

Zaczynanie rozumieć przez masy, nadwartości która wykazuje iż kapitał powstaje z niedopłacania robotnikom za ich pracę.

Zaostrzająca się z każdym dniem walka klas, w miarę uświadamiania się pokrzywdzonych.

Postęp i ześrodkowanie techniczne produkcji, a w następstwie ześrodkowanie bogactw.

Przekonanie, iż prawo własności nie jest żadną świętością, jak np. wolność osobista człowieka, ale zależy głównie od rozwoju postaci produkowania.

Już dziś nikt prawa własności indywidualnej, z nieodłącznym dziedziczeniem, nie uważa za niewzruszalne, leżące w naturze rzeczy, ale za proste następstwo ekonomiczne budowy społeczeństwa.

Przechodziło ono różne postacie w różnych historycznych epokach — różni się dziś jeszcze w różnych krajach.

Ludzie pierwotni bardzo długo nie znali własności indywidualnej nieruchomości. Ludy pasterskie uważały pewne obszary za należące do całych plemion.

Z przejściem do rolnictwa, ziemia stała się własnością gminną, jak tego pozostały ślady w niektórych okolicach Indostanu i na właściwej Rosji.

Później skutkiem zwycięstw jednego plemienia nad drugim — jednego narodu nad drugim, wyłoniła się indywidualna własność w postaci różnych danin, obowiązków i robocizny rolników, względem wojowników, — co stało się początkiem feudalnej własności jak również i kościelnej.

Od rewolucji francuskiej zaczyna się parcelacja pomiędzy właściwych rolników, kosztem kleru i szlachty, — a niezadługo postęp techniczny dopomógł do wytworzenia obecnej postaci kapitalizmu, który kładzie swoje piętno na wszystkim i ze wszystkiego ciągnie zyski.

Nareszcie kapitalizm, przy produkowaniu staje się, pod względem technicznym i administracyjnym coraz bardziej kolektywnym — i skutkiem tego, niema innego punktu wyjścia, jak tylko przejście samych źródeł bogactw w kolektywną władanie.

Wyżej wspomniane przemiany podstaw własności nie odbywały się w tak ścisłym porządku — przeciwnie istniały one najczęściej w różnej postaci, obok siebie; również i dziś, różne kraje posiadają jednocześnie różne zasady własności. Na przykład w Rosji: obok własności ziemskiej gminnej, mnoży się drobna własność indywidualna, a jednocześnie na szeroka skalę uprawnianym jest kapitalizm państwowy.

W każdym razie, wszędzie objawia się wyraźna tendencja do uspołecznienia, a przynajmniej do uzależnienia od państwa — ziemi, komunikacji i wszelkich źródeł produkowania.

Własność indywidualna, kapitalistyczna ma sobą słusność tak samo, jak we właściwym czasie i miejscu, miała rację bytu własność wspólna ziemi, — własność feudalna — i jak będzie słuszną i prawną w niedalekiej przyszłości własność kolektywna.

Badanie obecnego gospodarstwa społecznego pozwala przypuszczać, iż kapitalistyczny porządek zmierza ku socjalizacji źródeł bogactw, ziemi, narzędzi pracy, motorów i wszelkiej komunikacji — i, że rządy i ich organy przyjmują na siebie obowiązek czynnego dozoru i regulatora dystrybucji.

Są ludzie którzy zarzucają, iż taka zmiana własności oznaczałaby cofanie się do tego, co już w barbarzyńskich czasach istniało.

Tymczasem, ewolucja w ogóle nie postępuje po prostej linii, ale raczej zatacza elipsy i spirale i bardzo często przechodzi do tego (albo blisko tego) punktu, skąd kiedyś wyruszyła, — tylko w innych warunkach.

Tak samo może być i z własnością, — wraca ona do postaci kolektywnej, ale w zupełnie innych okolicznościach; — stanowić będzie podstawę produkowania zorganizowanego, a nie jak niegdyś bezładnego, dzikiego, społeczeństwa — a przytem posiadającego olbrzymie środki techniczne i doświadczenie.

W tych warunkach gospodarka kolektywna da znakomite rezultaty i zaoszczędzi ludziom czasu i wysiłków. Powrót zatem do kolektywnej własności nie będzie cofaniem się do barbarzyńskich czasów, ale pierwszym stopniem cywilizacji całego społeczeństwa, a nie, jak dziś cywilizacji i dobrobytu niektórych tylko, i to kosztem krzywdy drugich.

Skutki niemieckich zbrojeń.

London. W Izbie gmin wygłosił onegdaj minister marynarki Churchill uzasadnienie budżetu marynarki. Churchill oświadczył, iż do wywodów admirała marynarki niemieckiej Tirpitz, który mówił, iż możliwym jest porozumienie z Anglią co do zbrojeń morskich na stopie 16 do 10 nie należy przywiązywać żadnej wagi. Stosunek 16 do 10 istnieje dzisiaj, Niemcy zaś mają swój program flotowy i muszą go wykonać. Ten program obejmuje na rok 1913 budowę 3 nowych okrętów dla Niemiec. Gdyby nawet pan Tirpitz chciał wpłynąć na swój rząd w tym kierunku to mu się nie uda. Możliwe byłoby po rozumieniu z Niemcami gdyby Niemcy potworzyły takie eskadry floty, któreby się składały nie z 8 ale z 7 a nawet 6 okrętów wojennych. Niemcy otrzymałaby na taką reformę swej armji lojalną odpowiedź od Anglii. Ponieważ zaś o czemś podobnem nie ma mowy. Anglja musi wzmacniać w dalszym ciągu swoją flotę. Do roku 1920 musi mieć Anglja 170,000 żołnierzy okrętowych w pełnej służbie i 62,000 rezerwy. Na wypadek mobilizacji będzie miała wówczas Anglja 230,000 marynarzy i oficerów, z której to liczby 90 procent będzie takich, którzy dłużej aniżeli 5 lat pozostawali w służbie czynnej.

Następnie podniesionym głosem oświadczył Churchill: W chwili, w której którekolwiek państwo Europy pokusiłoby się o wydarcie hegemonji angielskiej nad morzem wojna jest nieunikniona.

Słowa te uważają za wyraźną groźbę pod adresem Niemiec. Dzisiejsze dzienniki londyńskie podkreślają głównie ten u-

stęp mowy Churchilla. Niektóre dzienniki zaznaczają również ten ustęp mowy ministra, w którym minister ubolewał, że nie może Anglii zapowiedzieć na ten rok święta w całym szeregu lat zbrojeń, że nie może dać Anglii odpoczynku w budowie okrętów. Porusza jednakże tę myśl — mówił minister — i apeluję do państw Europy a szczególnie do naszego potężnego sąsiada po tamtej stronie morza północnego. Nie jest to apel słabości ale apel siły. Anglja ma dzisiaj najsilniejszą flotę i okręty budowane według najnowszych udoskonaleń. Mogłaby zatem zaprzestać budowy nowych okrętów, przynajmniej na czas, w którym nie wynaleziony zostanie nowy sposób budowania okrętów. Oczywiście o spoczynku takim nie może być mowy, ponieważ inne mocarstwa również nie spoczywają.

Robotnicy sezonowi.

Nader ciekawe uwagi o robotnikach sezonowych, przybywających do Niemiec, zamieszcza tygodnik „Deutsch-Oesterreich”. W ubiegłym roku z pomiędzy meldowanych robotników pochodziło z Austrii 262 944 a z Węgier 230 250. Pod względem narodowościowym było 54 533 Niemców, 75 851 Polaków, 77 911 Rusinów, 26 845 Czechów i 27 784 innych narodowości. Ruch robotników sezonowych ma dla Niemiec nietylko dobre ale i złe strony. Przyciąganie robotników zagranicznych, zwłaszcza w okresie wysokiej koniunktury w przemyśle, zmniejsza możliwość przesilenia. Ale na tem koniec dobrych stron. Pod każdym innym względem robotnicy sezonowi są objawem niepożądanym, abstrahując od osobistych korzyści właścicieli ziemskich. Większość robotników nie jest pochodzenia niemieckiego, a zatem stoją pod względem kulturalnym na znacznie niższym poziomie. Pomimo wszelkich zarządzeń władz, Polacy w Prusach czerpią nowe siły przez styczność z współbraćmi z Rosji i Galicji. A poziom życia niemieckich gmin, przepełnionych robotnikami sezonowymi, obniża się znacznie pod względem kulturalnym. Przez to zniechęcają się mieszkańcy ich do stałego przebywania w warunkach niekorzystnych dla siebie.

Lepszą „kulturę” wnoszą zapewne koloniści z Siedmiogrodu i z Rosji.

Przegląd polityczny.

BELGJA.

W sprawie strejku generalnego w Belgji. Belgijska partja robotnicza urządziła zjazd partyjny w dniach świątecznych w Domu Ludowym w Brukseli. Obecnych było 1331 delegatów. Tow. Ebert z Niemiec i tow. Van de Goes z Holandji powitali zjazd imieniem swoich partji. Przewodniczył tow. De Bruckere. Pierwszy przemawiał jako sprawozdawca większości komitetu strejkowego tow. Ansele. Dowodzi, że strejk jest konieczny, gdyż proponowana przez rząd komisja do niczego nie doprowadzi, jest tylko sposobem przeciągnięcia sprawy i t. d. Mówca występuje także przeciwko propozycji, która wyłoniła się w komitecie strejkowym — urządzenia krótkiego tylko demonstracyjnego strejku; taki strejk do niczego nie doprowadzi

i partji tylko zaszkodzi. Czas trwania strejku z góry nie może być określony; jak solidarna armja; robotnicy rozpoczną swą walkę. Skończą ją również solidarnie, gdy moment nadejdzie. Raczej porażka, niż cofnięcie się.

Mówcę nagrodzono burzliwymi oklaskami. Rozległy się okrzyki: „Niech żyje strejk!”

Następnie delegaci składali sprawozdania z nastroju w okręgach wyborczych i związkach zawodowych.

Jako reprezentanci mniejszości przemawiali tow. Vandervelde i Huysmans.

Nastąpiło głosowanie. Z 1331 delegatów tylko 25 głosowało przeciwko rezolucji, wzywającej do strejku w dniu 14 kwietnia. Rezolucja pochwała dotychczasową taktykę strejkowego komitetu i poleca mu kierownictwo strejkiem. Przerwanie strejku może być uchwalone tylko przez kongres partji.

Uchwalenie rezolucji wywołało burzliwe okrzyki i oklaski. Śpiew „Miedzynarodówki” zakończył obrady nad sprawą strejku.

FRANCJA.

Nowe przesilenie? Wtorkowy debjut gabinetu Barthou w Izbie deputowanych uważają za nieudalą. Partja radykalna, mianowicie: Dumont, Masser i Moncier wstąpiło do gabinetu progresisty Barthou, jest niezadowolona z nowego rządu.

W czasie przemówienia Barthou radykali wszczęli halas. Kiedy zaś następnie zabrał głos radykał Franklin i krytykował namietnie ucieczkę z pod chorągwi partyjnej 3 wspomnianych ministrów, radykali oklaskiwali Franklina. Mowę obronną, jaką następnie wygłosił Barthou, przyjęli oklaskami jedynie posłowie centrum i prawicy. Przy głosowaniu nad wotum zaufania padło wprawdzie 225 głosów za wotum a tylko 164 głosów przeciw wotum, ale 180 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Posiedzenie izby zamknięto wśród wielkiego wzburzenia. Pomiędzy radykalnymi ministrami a ich towarzyszami partyjnymi przyszło do burzliwych scen.

Paryż. Po posiedzeniu Izby odbyła się narada gabinetu, która trwała przeszło godzinę. Prezydentowi udało się nakłonić 3 radykalnych członków gabinetu, którzy już wczoraj chcieli zgłosić swoją dymisję, do powstrzymania swej decyzji do piątku. Na najbliższym posiedzeniu izby, które odbędzie się w piątek, nastąpi nowe głosowanie nad interpelacją dotyczącą składu gabinetu. Jeżeli głosowanie to wypadnie przeciw gabinetowi, to cały gabinet poda się do dymisji.

Zbrojenia Francji. Paryż. Echo de Paris donosi że minister wojny oświadczył na najbliższym posiedzeniu komisji wojсковej parlamentu, iż w myśl ustawy z r. 1905 zatrzyma na trzeci rok pod bronią tych żołnierzy, którzy ukończyli obecnie dwuletnią służbę. Minister motywuje to zarządzeniem nieodzowną potrzebą natychmiastowego wzmocnienia armji.

Zawierucha bałkańska.

Adrianopol padł!

Wieść ta, która wcześniej czy później nadejść musiała, wzbudza lub wznawia uczucia podziwu tak dla oblegających, jak i dla obleganych. Od końca października trwały krwawe zapasy pod Adrianopolem. Zadanie obu stron było równie trudne. Fortecy bronił Szikri pasza. Załoga liczyła 30 tysięcy żołnierzy. Sędziwy wódz bronił z nią pas fortyfikacji obwodu 35 kilometrów, rozciągających się 3 do 7 kilometrów od miasta. 30 fortów służyło do wzmocnienia okopów. Szikri pasza wlał swego ducha bohaterskiego w serca żołnierzy i sprawił to, że mimo braku żywności wytrwali oni na stanowisku, choć na odsiecz liczyć nie mogli. Nikt chyba nie odmówi szacunku dzielnyemu obrońcom.

Z drugiej strony armja obłężnicza, bułgarzy i serbowie. Przewyższali oni liczebnie o trzykroć wojsko tureckie. Lecz i ich zadanie nie było łatwe. Linja obłężnicza rozciągała się kręgiem szerokim na około twierdzy, przezco oblegający zmuszeni byli rozstrzeliwać swoje siły. Zadanie ich utrudniał z początku brak ciężkich dział obłężniczych. Przyczem przebywali oni w okolicy pustej, wystawionej na zimna i wiatry górskie. W jesieni walczyli z wylewami Marycy, a oddziały na południu twierdzy obozowały w bagnach i trzęsawiskach. Nastąpiła sroga zima, zima gór bałkańskich, którą przepędzili oblegający wśród znoju i strasznych trudów.

Zdobycie fortecy szturmem okazało się z początku niemożliwym. Komenda bułgarska wzdrygała się przed wylewaniem

krwi potoków. Z czasem jednak wzrastała nadzieja zdobycia miasta. Nadeszły ciężkie działa, bombardowanie widocznie odnosiło skutki. W forticy dawał uczuwać się już brak żywności. Ze względu na sytuację polityczną bułgarzy czekać nadal nie mogli. Blask ich oręża przybladł w oczach Europy. Jeden śmiały a zwycięski krok mógł go znów przywrócić. Honor bułgarski wymagał, aby Adrianopol przy zawarciu pokoju znajdował się w rękach bułgarskich. A zawarcie pokoju było tylko kwestją czasu. Bułgarzy zdobyli się więc na krok stanowczy i jak zawsze w tej wojnie, tak i tu dopięli celu. Europa patrzy znów z podziwem na zwycięski oręż bułgarów i wiernych a dzielnych ich sprzymierzeńców, serbów.

Kłeska Turków pod Czataldżą.

Konstantynopol. Według pewnych informacji miejscowości Czataldża została opróżniona. Tamtejszy gubernator z władzami przybył już do Konstantynopola. Odwrót wojsk z pod Kadiköj miał się odbyć w ucieczce. Turcy mieli tam tylko jeden pułk, liczący 550 ludzi i 8 armat. Mieli oni w walce z przeważającymi siłami bułgarskimi 200 zabitych i 74 rannych, w tem trzech oficerów; reszta zdołała się uratować ucieczką. Front lewego skrzydła zdaje się znajdować koło Bachczerskōj w oddaleniu 4 kilometrów od Czataldży. Pociągi kolejowe kursują tylko do Bachczerskōj. O walkach na prawym skrzydle koło Derkos brak dokładnych danych.

W zdobytym Adrianopolu.

Sofja. Rada ministrów postanowiła wśród ubogiej ludności Adrianopola bez różnicy wyznania i narodowości rozdzielić maki za 100 tysięcy franków, oraz cukru i soli za 20 tysięcy franków.

Konferencja ambasadorów.

London. Biuro Reutersa donosi, że na wczorajszej popołudniowej konferencji ambasadorów formalnie przyjęto propozycje Austro-Węgier w sprawie granic Albanji.

Przedstawiciele mocarstw w Belgradzie i Cetynji otrzymali polecenie zawiadomienia rządów serbskiego i czarnogórskiego o uchwale mocarstw w sprawie północnej i północno wschodniej granicy Albanji.

Oczekiwano także decyzji w sprawie

Grzęzawisko.

(The Jungle).

Przekład Andrzeja Niemojewskiego

(Ciąg dalszy.)

Jurgis odparł głosem złamanym:

— To wszystko, co posiadam... Ktoś musi przyjść przecie do mojej żony... Inaczej umrze... Co ja pocznę.

Pani Haupt postawiła znowu patelnię na ogniu a następnie przez obłoki oparów rzekła do niego:

— Wytrząśnij pan skąd dziesięć dolarów i przynieś, to pójdę a na resztę będę czekała do pierwszego.

— Nie mogę, nie mam nic — zapewniał Jurgis. Mam tyle tylko, ile trzymam w ręku.

— Abo to prawda. Pan mnie chce tylko oszukać! Taki wielki chłop i żeby miał tylko dolara i ćwierć?

— Wracam prosto z więzienia — krzyknął Jurgis. Był gotów paść jej do nóg. — Moja rodzina o mało z głodu nie zginęła!

— Przyjaciół pan niema?

— Są, ale tak ubodzy, jak ja. Dali mi właśnie tę kruszynę.

— Niech pan co sprzeda.

— Nie mam nic do sprzedania — zawołał Jurgis z rozpaczą.

— To pan gdzie pożycz. Może jaki kupiec ma do pana zaufanie?

Jurgis zwiesił głowę.

— Słuchaj pan, — rzekła. Jeżeli ja pójdę do żony pańskiej, to i ona będzie zdrowa i dziecko będzie zdrowe, sam pan powiesz, że nie żądałam wiele. A jak pomrze żona i jak dziecko pomrze, to co? Jak panu wtedy będzie? Ludzie z sąsiedztwa mogliby o mnie dużo dobrego powiedzieć!

Tu zaczęła gestykulować olbrzymim widelcem. Jurgis załamał ręce.

— Na nic, wszystko na nic — jęczał.

Pani Haupt jednak nawiązała znowu rozmowę.

— Pójdę wreszcie za pięć dolarów.

Znirzyła głos i poczęła go namawiać.

— Głupi pan jesteś, że jeszcze się nie godzisz. Inna nie poszłaby wcale na taki deszcz. W życiu za takie psie pieniądze nie oddawałam nikomu posług. Nie starczyłoby człowiekowi na komorne.

Jurgis zaczął kłąć.

— Skądże wezmę? Nie mam, mówię, nie mam! Niech mnie Bóg skarże. Zapłaciłbym dobrze, gdybym jeno miał. Słyszysz pani? Ja nie mam, nie mam!

Zawrócił i wyszedł. Ale z połowy piętra pani Haupt wezwwała go napowrót do siebie.

— Żle jest wiedzieć, że ktoś tam cierpi. To jakby za darmo, ale pójdę. Czy daleko?

— Czwarta przecznica.

— Przemoknę do nitki! Boże! na taki psi czas i za takie psie pieniądze! Ale pan rozumie, resztę do dwudziestu pięciu dolarów pan mi zapłaci niebawem?

— Jak tylko będę mógł.

— Za miesiąc?

— Tak, tak, za miesiąc, jak pani chce, niech no tylko pani nie marudzi.

— A gdzie ten dolar i ćwierć?

Jurgis położył pieniądze na stół, pani Haupt je przeliczyła starannie i schowała. Następnie raz jeszcze obtarła sobie ręce i wciąż biadając, poczęła się zbierać. Tak była otyła, że każdy ruch sprawiał jej ból. Więc wzdychała, stękała i jęczała ustawicznie. Nie troszcząc się o Jurgisa a nawet nie odwracając się do niego plecami, zdjęła szlafrok, wdziała gorset a na to suknię. Potem dość długo przymierzając kapelusz, potem jeszcze dłużej szukała parasola, który się gdzieś podział, potem wzięła torbę

z różnemi potrzebnymi rzeczami. Jurgis stał jak na rozpalonych węglach. Na ulicy szedł przed nią ciągle o cztery kroki naprzód i odwracał się, jak gdyby chciał ją potęgą swego życzenia przynaglić do pośpiechu. Ale pani Haupt nie mogła iść prędzej a i tak już sapiała jak lokomotywa.

Nareszcie dotarli do domu i do przerażonych kobiet. Powiedziano Jurgisowi, że — jeszcze nic. Pani Haupt tymczasem zdjęła kapelusz, następnie dobyte starą suknię, w którą się przebrała, wreszcie słoik ze smalcem, którym wysmarowała sobie ręce. Im dłużej akuszerka ma taki słoik smalcu tem więcej przynosi on jej szczęścia; dlatego chowa go niekiedy całe lata wśród różnych zabrudzonych przedmiotów.

Następnie podprowadzono ją pod drabinę. Dama krzyknęła.

— Boże mocny, do jakiej nory ci ludzie mnie sprowadzili! Ja tam nie wleżę! W ten otwór zresztą wcale się nie zmieszczę! Nawet nie będę próbowała, bo mi życie miłe! Jak to można było chorą w takim miejscu złożyć? Jakże ona tu porodzi? Na strychu, słyszycie ludzie, na strychu! Czy wam nie wstyd!

Jurgis słyszał to wszystko. Ale nad temi zrzedzeniami górował rozpaczliwy i bolesny krzyk Onki.

Aniela wreszcie zdołała zniewolić panią Haupt, że weszła. Ale nie na tem koniec. Na strychu trzeba się było dobrze mieć na baczności. Tylko jedna połowa była wyłożona deskami, a druga połowa nie; kto z belki zestąpiłby na polepę powały, mógłby się zapasać do mieszkania dolnego. Prócz tego panowały na strychu zupełne ciemności. Trzeba było tedy przed akuszerką iść i świecić jej. Jurgis, stojąc na dole, słyszał tylko krzyki i przekleństwa. Wreszcie dom cały zadrżał.

Pani Haupt kroczyła już po strychu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

granicę południowej, lecz tę kwestję odłożono na piątek.

Posiedzenie trwało 1 i pół godziny. Z tego godzinę zajęło przemówienie reprezentanta Rumunii Miscu który przedstawiał interes rumuńskie w zaanektowanych przez bałkańskich sojuszników krajach specjalnie zaś położenie Kucowołochów w Albanii.

Adrianopol.

Wiedeń. Według ostatnich doniesień, Bułgarzy stracili w ostatnich szturmach na Adrianopol 15 tys. zabitych i rannych.

Praga. W wielu miastach Czech odbyły się wczoraj uroczystości z powodu zdobycia Adrianopola. Wieczorem miasto iluminowano. Strzelano z moździerzy.

Narodni Listy donoszą ze zajęcia Adrianopola wywrze wielki wpływ na dalszy rozwój całego problemu bałkańskiego i twierdzą, że Bułgaria pójdzie teraz do Konstantynopola.

Korespondencje.

Zaborze. Co nam też socjalistom wszystkiego nie przypisują i jak nas zwalczają ze wszystkich stron, to wykazuje znów zajście, który się we święto Zwiastowania, w kościele w Zaborzu zdarzyło. Pewien człowiek niejaki Kowol ze Zaborza był w kościele w Zaborzu i szedł na ofiarę z świecą do koła ołtarza, i gdy przyszedł przed ołtarz złamał świecę i rzucił ją na księdza proboszcza: napastnika zaraz chwycono i podobno oddano policji. Ale ksiądz zaraz też wyraził się, że człowiek ów co rzucił świecę był socjaldemokrat. I właśnie to oświadczenie księdza zrobiło tutaj między różnymi fanatykami wielki popłoch. Gdzie się człowiek obróci to słysząc opowiadać te same plotki: socjaliści nie chcą kościołów, chcieli by księdzów wykurzyć za granicę i tem podobnie.

A jakże więc sprawa się ma wrzeczywistości! Otóż Kowol znany jest powszechnie jako gorliwy katolik a w ostatnim czasie cierpi podobno na obłęd religijny. Widocznie też fanatyk ów chciał się na proboszczu tutejszym zemścić, z powodu skasowania święta Matki Boskiej. A kapelan Melcer wyraził się na kazaniu, jak to kobiety opowiadają, iż to święto jest dlatego skasowane że niema wiele znaczenia. Oczywiście, iż takie oświadczenie spowodowało u ludzi fanatycznych wielkie oburzenie.

Najpierw dokładają księża i różni ogłupiacze wszelkich starań i sił, wpajają ludowi dniem i nocą „rzekome niezachwiane prawdy wiary“ i różne straszydła „mak piekielnych“ tak, że ludzie, rozmyślając nad tem, rozum utracają, popadają we fantazję, jak to Kowolowi zapewne się stało. A następnie znów opowiadają ludziom, iż to, w co tak święcie wierzą niema wiele znaczenia. I cóż potem się dziwić, że taki zawiedziony fanatyk rzuci się na swych ogłupiaczy.

Bezczelnością wprost jest, jeżeli naprzykład takich ludzi jak Kowol, który nigdy, ani do partji, ani nawet do Związku centralnego nie należał, przyczepia się do socjalistów. Lecz to już jest stara metoda naszych przeciwników. Nie mogą nam nic innego zarzucić, więc chcieliby nam wszystkich zbrodniarzy uwiesić, żeby nas tylko zohydzić. Ale daremny trud, bo lud coraz bardziej przekonuje się, jak go cyganicie ze wszystkich stron. Prawda i sprawiedliwość prędzej by jeszcze zwyciężyła, gdyby robotnicy czytali liczniej nasz „Dziennik Robot.“ Lecz niestety mało ich jeszcze rozumiało, jak powinni się przed tego rodzaju kłamstwami bronić i dlatego takie oszczerstwa mają jeszcze pomiędzy ludem górnośląskim miejsce.

Socjalista.

Z towarzystw.

Buer. 16-go marca odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. Na początku odśpiewano pieśń robotniczą. Odczytany protokół został przyjęty. Potem zdali delegaci sprawozdanie z okręgowej konferencji. Do sprawozdania zabrał głos tow. Szostak.

Potem zajmowano się sprawą wyborów do rady miejskiej, ponieważ wybory zastępców gminy w drugiej i trzeciej klasie zostały unieważnione. Sprawę tę o-

mawiano dość obszernie i potępiono ostro gospodarkę centrowców. Polecenie od niemieckiej organizacji socj., ażeby nasze T-wo postawiło dwóch członków na kandydatów do rady miejskiej, przyjęto do wiadomości. Jednakowoż z rozmaitych względów proponowani towarzysze na kandydatów zrezygnowali, gdyż i tak i tak kilku polaków, należących do partji socjalistycznej niemieckiej będzie postawionych na kandydatów. W tej sprawie zabierali głos t.tow. Szostak, Wawrzyniak, Grajek i Beyma.

Następnie powzięto zrobić agitację za „Dziennikiem Robotniczym“. Zajmowano się jeszcze sprawą biblioteki towarzystwa.

Do komisji wyborów wybrano jednego nowego członka. Także wybrano jednego tow. za korespondenta do „Dziennika Robotniczego“.

Na zakończenie posiedzenia odśpiewano „Marsyljanke robotniczą“.

Sekretarz M. Stajkowski.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

Zależe. (Zaraźliwa ospa). W dwóch rodzinach robotniczych Seget i Parkelay ukazała się czarna ospa. Rodziny te wzięto na rozporządzenie lekarza obwodowego do lazaretu.

Kochłowice. (Przyaresztowany.) W sprawie pożaru ostatniego ujęto tu pewną osobę podejrzaną. Człowiek ten chodził po żebraniu, a gdy mu nic nie dano, groził, że będą mieli złe święta.

Bytom. (Paderewski w Bytomiu?) Do Bytomia miał pono zawitać wielki i sławny muzyk polski Ignacy Paderewski. Urządzeniem koncertu zamierza się pono zająć konserwatorium Cieplika.

— Proces o sprzeniewierzenie) Proces kupca Henschla z Katowic, o sprzeniewierzenie olbrzymiej sumy 713 000 marek rozpoczął się w środę b. m. i potrwa przynajmniej 10 dni. Henschel został w lipcu rb. przyaresztowany a z nim cała liczba urzędników zatrudnionych w przemyśle, którzy mieli mu w sprzeniewierzeniu powyższej sumy pomagać. Rozprawy sądowe wykazały zapewne, jakimi sposobami sprzeniewierzył p. H. taką znaczną sumę pieniędzy. Świadców powołanych w tej sprawie jest 15-tu.

Zaborze. W sprawie napadu na księdza Schoenaicha piszą gazety Katolickie: „(Kwiecień walki kulturalnej). We wtorek, w święto Matki Boskiej, podczas cichej mszy świętej, którą odprawiał ks. prob. Schoenaich, jeden parafjan z Poremby, idąc na ofiarę, rzucił książkę (według innej wersji palącą świecę) na proboszcza i trafił w świecę ołtarza, która się obaliła, krzycząc przytem i wyzywając księdza od socjaldemokracji, i innymi strasznymi wyzwiskami, że przyczynia się do znoszenia świąt, które od czasów Chrystusa postanowiono. Robotnika aresztowano. Przykro to niezwykle sprawa, lecz z tego wypadku można się przekonać, co lud o znoszeniu świąt myśli, ks. proboszcz, od większości parafjan za przychylność dla rządu protestanckiego i kapitalistów wprost już nie lubiany lecz znienawidzony, miał opuścić parafję, a jak się dowiedzieliśmy, ma pozostać nadal, aż ruch strejkowy zostanie załatwiony. Sądzi on, że ze względu na jego siwą głowę i order, lud robotniczy będzie zważał i nie będzie strejku urządził. Ks. proboszcz myli się jednak grubo. Smutna to rzecz, pisać o podobnych sprawach, lecz dla informacji jesteśmy zmuszeni sprawy poruszać, opuszczając i tak niejedną rzecz, niejedną niemiłą sprawę, bo gdybyśmy o wszystkim mieli pisać, o czem nam robotnicy donoszą, jakie myśli i zapatrywania wśród nich nurtują, natenczas smutno pomyśleć o przyszłości. — Nie daj Boże, aby gorsze stosunki nie nastąpiły. Odnosne czynniki, mające wpływ i siłę po temu, winny zawczasu wszelkich starań dołożyć, ażeby większemu złu zapobiedz.“

W korespondencji piszą nam, iż ksiądz oraz niektórzy ludzie w Zaborzu mówią znów, że napastnik jest socjaldemokratem a gazety Katolickie piszą powyżej, że Kowol wyzywał księdza, że jest socjaldemokratem, bo przyczynia się do znoszenia świąt.

Tymczasem ani ksiądz, ani Kowol socjaldemokratami nie są, bo gdyby nimi byli

to zapewne podobne sprawy nie zachodziły. Czego to jeszcze na G. Śląsku się doczekamy?

Z Poznańskiego.

Lokaut malarzy w Poznaniu. Trzeci tydzień upływa od czasu, jak pracodawcy malarzcy pozbawili około 300 pomocników pracy dla tego, że nie chcieli odnowić taryfy, której czas upłynął 15 lutego. Pośród wydalonych z pracy przeważają ojcowie rodzin, którzy, z powodu braku pracy wskutek zastoju podczas zimy, znajdują się w trudnym położeniu.

Epidemia tyfusowa w Tarnowie, wsi kolonizacyjnej przechrzonej na „Schlehen“ w powiecie poznańskim zachodnim, przybiera coraz większe rozmiary a nawet przeniosła się już do Góry (Gurten) i Kokoszczyzna (Kochfeld), wsi sąsiednich. W Tarnowie niektóre osoby chorują po raz drugi. Ludność jest wielce zaniepokojona, tem więcej, że dotychczas nie stwierdzono właściwej przyczyny zarazy.

Ze wszystkich stron.

Langendreer. (Vaterland się wali.) Pewien tutejszy obywatel zamówił sobie w księgarni „Dziennika Robotniczego“ różne broszurki. Ponieważ księgarnia nasza książek tych na składzie nie miała, przeto kazała je wysłać wprost z Krakowa.

Władze czuwają jednak. Na komorze celnej w Bochum kilka broszurek skonfiskowano a adresatowi doniesiono iż dostanie wiadomość od prokuratora.

Następnie zrobiono skrupulatną rewizję w mieszkaniu adresata, zabrano mu różne pisma i książki i nawet pocztówkę wysłaną przez administrację „Dziennika Robotniczego“. Cała ta historia jest wprost niezrozumiałą. Każdy obywatel ma prawo, mieć dla swego użytku książki nawet zakazane. Pocóż więc policja zabiera ludziom pisma?

Nieczyste sumienie nieda biednym hakatystom spokoju.

Powódzie w Ameryce.

Nowy York. Po onegdajszym cyklonie nawiedziła wiele stanów Północnej Ameryki kłeska powodzi. Padają ulewne deszcze. Wiele rzek wystąpiło z brzegów. Najbardziej ucierpiało miasto Dayton w stanie Ohio. Miasto to jest zupełnie zalane. Szkody nieobliczalne. Grozę położenia w Dayton powiększają opryszkowie, którzy rabują po ulicach i strzelają do mieszkańców. Ludność w większości swej schroniła się na dachy domów, pozostawiając cały dobytek na pastwę żywiołu i opryszków.

Onegdaj zerwała się nagle tama ochronna rzeki Wabasch przy mieście Peru (stan Indiania). Fale wezbranej rzeki zalały miasto i pokryły je na 20 stóp głęboko. Setki osób utonęły. Wiele trupów kobiet i dzieci pędzi z falami przez ulice. Ludność schroniła się na dachy, gdzie spędziła noc wśród wielkiego zimna. W skutek gwałtownego prądu nie można im przynieść pomocy czołmami.

Zgon byłego posła Czarlińskiego. Emil Czarliński zmarł w Chełmży. Nazwisko jego znane jest w Księstwie Poznańskim, a zwłaszcza w Prusach Zachodnich. W młodszy wiek pracował wiele na niwie narodowej, był czynnym członkiem wielu organizacji polskich. Gdy po wojnie austriackiej utworzył się „Północno-niemiecki związek“, wystąpił s. p. Czarliński na szerszą widownię polityczną, zastępując najpierw w konstytucji, a później w parlamencie od 1867—1871 obwód wejherowsko-kartuski. Poza tem był również i członkiem pruskiej izby poselskiej przez szereg lat.

Do zarządów towarzystw. P. P. S. w Nadrenji i Westfalji.

W celu szybkiego porozumienia się komitetu obwodowego z towarzystwami P. P. S. na zachodzie upraszam zarządy poszczególnych towarzystw o szybkie nadesłanie mi swych adresów.

W sprawie urządzania wieców przedwyborczych upraszam zawczasu zemną się porozumieć. Chodzi przede wszystkim o to, aby nie urządzano w jedną niedzielę więcej wieców, aniżeli mamy referentów do dyspozycji. Tak samo należy pisemka ulotne

(zaproszenia na wiece) wcześniej zamawiać, żeby na czas mogły być rozpowszechniane.

F. Borys, sekretarz obwodowy,
Bochum, Ottostr. 117 I.

Publiczny wiec wyborczy

urządza w niedzielę 30 marca o godzinie 3 po południu

w Essen

na sali p. Gathera w Essen, Altendorferstr. numer 316 Towarzystwo P. P. S. w Essen.

Na porządku dziennym sprawy wyborcze. Referat wygłosi tow. Tworowski z Recklinghausen.

Na wiec powyższy powinni towarzysze stawić się do jednego i przyprowadzić ze sobą znajomych i przyjaciół. Także towarzyszkę powinno stawić się licznie. Agitujmy za tym wiecem naszym. **Zwołujący.**

Baczność polacy w Grossenbaum i okolicy!

Polski wiec wyborczy

na Grossenbaum, Hukingen, Bucholz i Bahm odbędzie się w niedzielę dnia 30 marca po południu o godz. 3½ na sali p. Grossa w Grossenbaum, ul. Rottstr. i Karlst. (narożnik).

Przemawiać będzie t. Józef Adamek z Recklinghausen na temat: „Polacy a wybory do sejmiku pruskiego“.

Po wykładzie wolna dyskusja dla każdego. **Zwołujący.**

Polacy! Kto prawdę miłuje i prawdy się nie boi, tego powinnością jest na ten wiec przybyć.

Wiec przedwyborczy pod gołem niebem

odbędzie się w niedzielę, 30 marca po południu o godz. 3 w

Zaleskiej Haldzie

na placu p. Patalonga naprzeciw piekarni Pytta.

Referent towarzyszy Blott.

Liczny udział mężczyzn i kobiet jest pożądanym.

Wiec przedwyborczy

odbędzie się w niedzielę 30-go marca w

Zaborzu

na sali pana Grünbergera Brojastrasse po południu o godzinie 3 i pół, referent towarzyszy Biniszkiwicz.

Na wiec ten winni się licznie stawić mężczyźni i kobiety, ponieważ tylko przez kilka tygodni nam po polsku obradować wolno.

Po referacie wolna dyskusja.

Wiec przedwyborczy

urządza towarzystwo P. P. S. w Mengede, w niedzielę dnia 6 kwietnia o godzinie 3 po południu w lokalu pana A. Vogta, Kolonja Ammerbaum. Wygłoszony zostanie referat o sejmie pruskim. Referent pozamiejskowy przybędzie.

Na wiec ten zaprasza się wszystkich towarzyszy i rodaków z Mengede i okolicy. Na pokrycie kosztów 10 f. wstępne. Niewiasty mają wstęp wolny.

Towarzysze agitujcie za naszym wiecem, ponieważ teraz, podczas wyborów wolno nam w ojczystym języku publicznie przemawiać.

Zwołujący.

Ostatnie wiadomości.

Pokrycie kosztów nowych zbrojeń niemieckich.

Berlin, 27. 3 (WAT). Wbrew oczekiwaniom wyłoniły się w toku obrad wydziałów Rady związkowej nad nowymi przedłożeniami wojskowymi i pokryciem ich kosztów nowe trudności, tak, że ustanowione na dziś posiedzenie plenarne Rady związkowej odbyć się nie mogło. Posiedzenie plenum odbędzie się dopiero jutro. Opublikowania oczekiwać więc należy dopiero w sobotę wieczorem.

Król Alfons ciężko ranny.

Madryt, 27. 3 (WAT). Król Alfons został wczoraj ciężko zraniony przy grze w golfa.

Król Alfons ofiarą zamachu?

Madryt, 27. 3 (WAT). Krążą tutaj niepokojące pogłoski o stanie króla. Niektóre dzienniki twierdzą, że dokonano zamachu na osobie króla a zamach upozorowano wypadkiem przy grze w golfa. W kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości o zamachu i zapewniają, że stan zdrowia króla nie wzbudza poważniejszych obaw.

Zderzenie pociągów.

Kraków, 27. 3 (WAT). Na stacji Bogumiłowice zderzył się pociąg osobowy wiozący emigrantów z towarowym. 4 wagony rozbite. 3 emigrantów śmiertelnie rannych.

Samobójstwo księcia Windisch-Graetz.

Rzym, 27. 3 (WAT). Sekretarz ambasady austriackiej przy kwirynale, książę Wicenty Windisch-Graetz odebrał sobie zeszłej nocy życie strzałem z rewolweru w łasku w pobliżu Aqua Santa. Pojechał tam samochodem i rozkazał szoferowi czekać na siebie. Gdy po dłuższym czasie nie wracał, szofer pobiegł go szukać i znalazł go wręcz nieżywego z przestrzeloną skronią. Jedni utrzymują, że młody książę popełnił samobójstwo dla kłopotów pieniężnych też dla długów honorowych, inni, że przyczyną jest nieszczęśliwa miłość. Widywano podobno księcia w ostatnich czasach z bardzo piękną młodą damą z arystokracji rzymskiej na miejscu, gdzie odebrał sobie życie.

O powszechne prawo głosowania.

Petersburg. Duma odrzuciła głosami październikowców, centrum, nacjonalistów i prawicy wniosek kadetów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Budowa floty.

Petersburg. Komisja Dumy do spraw wojskowych i marynarki przyjęła projekt prawa o przyznaniu w r. 1913 kredytów na budowę okrętów dla floty i na potrzeby fabryk zarządu marynarki.

Protest niemiecki przeciwko francuskiemu przesłowi ministrów.

Kolonja. Półurzędowa „Koelnische Ztg.“ umieszcza następujący telegram z Berlina: we wczorajszej mowie francuskiego prezesa ministrów Barthona w Izbie deputowanych zwraca uwagę zdanie, iż na zarzut jakoby wywołał sztuczną kampanię co do zbrojeń wojskowych, mógłby poprośtu odpowiedzieć wskazaniem na straszne i groźne zbrojenia, które inne mocarstwo przygotowuje. Należy odczekać dokładnej osnowy wywodów prezesa ministrów Bathona. Gdyby minister zbrojenia innych krajów nazwał strasznymi, to byłby to tylko wyraz uczucia. Ale gdyby zbrojenia innych krajów naprawdę nazwał „groźnymi“, to zawiara to u siebie sąd polityczny, na który zgodzić się niepodobna. Nowe niemieckie przedłożenie nie oznacza groźby skierowanej w stronę zagranicy, jej zadaniem jest raczej, sprostać sytuacji groźnej dla Niemiec.

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia“ w Katowicach w niedzielę 30-go marca o godzinie 7 wieczorem w domu związkowym, ulica Ratuszowa.

Bytom. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 30 marca o godz. 3 po południu.

Bytom. Lekcja śpiewu o godz. 4 po południu.

Zabrze. Posiedzenie tow. P. P. S. w w Zabrze odbędzie się w niedzielę po południu o godz. 5 w domu związkowym ulica Ogrodowa.

I Referat towarzysza Biniszkiwicza.

II Dyskusja.

III Roczne sprawozdanie.

IV Wybór zarządu.

Poznań. Wane zebranie kółka śpiew. „Lira“ odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 3 punktualnie w lokalu p. Jarockiego, św. Marcin 4. Porządek dzienny bardzo ważny. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Herne. Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę, 30-go b. m. po południu o godzinie 2 w lokalu p. Bomma, Bahnhofstr. O liczny udział członków nprasza Zarząd.

Buer. Nadzwyczajne zebranie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 30 marca o godzinie 9 przed południem u pana Brechenbrok. Ważne sprawy. Punktualne przybycie członków pożądanym. Zarząd.

Neukölln. Nadzwyczajne posiedzenie Tow. P. P. S. w niedzielę 30 b. m., w lokalu tow. Rafalskiego, przy Schönweiderstr. 7 o godz. 3. Porządek dzienny: Sytuacja polityczna a robotnik polski. Ref. tow. F. Podemski. O jak najliczniejszy udział Szan. Tow. prosi Zarząd.

Bremen. W niedzielę, dnia 30 marca 1913 o godz. 2 odbędzie się na sali p. Wadewitza przy ulicy Nordstr. 273 zebranie abonentów.

Drukarnia

„Dziennika Robotniczego“

wykonuje wszelkie druki
jako to: formularze, za-
prośnienia na zabawy
i wesola, bilety, arkusze
do pisania i koperty z na-
główkami, rachunki, pla-
katy itd. szybko i tanio.
Wykonanie gustowne.

Katowice G.-Śl.

ulica Ratuszowa nr. 12.

Ubrania na miarę elegancko odrobione na włosiu.

Serja I | Serja II | Serja III
mk. 29⁵⁰ | mk. 34⁵⁰ | mk. 39⁵⁰

Max Thau, Zabrze, Kronprinzenstr. 114.

Największy skład materji na ubiory
i kostjumy.

147 Wszelkie materjały podszełkowe.

Hermann Wendt, Bremen,
Nordstr. 265 — narożnik Gutenbergstr.

poleca swą

restauracją i piwiarnię
wraz z bilardem.

Dobre obiady mieszczańskie.

148

Przejazd obcych gości.

Katalogi gratis i franko



Karol Schwerin

Rynek 4 Katowice Rynek 4

Stale około 200 wózków dziecięcych
i wózków sportowych

109 :: wystawionych i na składzie ::

Najlepsze fabryka ty. Łóżka żelazne :: Tanie stale ceny
Mebie dla dzieci.